

Stanisław Koziej

WSTĘPNE WNIOSKI STRATEGICZNE Z WOJNY ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEJ

(Tezy referatu na konferencji w UJK, 18.05.2022)

Rozpocznę od refleksji, że w wojnie w Ukrainie tak naprawdę toczą się dwie wojny: bezpośrednia wojna zbrojna między Rosją a Ukrainą oraz pośrednia, zastępcza, czyli proxy war między Zachodem a Rosją. Ta proxy war jest w istocie jednym z elementów, jedną z praktycznych form II zimnej wojny między Rosją i Zachodem, która trwa już od 2014 roku, tj. od pierwszej wojny rosyjsko-ukraińskiej i zaboru Krymu przez Rosję.

Warto też zauważyć, że obecna proxy war w Ukrainie nie jest klasyczną, podręcznikową, pełnowymiarową wojną zastępczą, w której z reguły występują cztery strony: dwie walczące ze sobą wprost i dwie wspierające je. W Ukrainie mamy do czynienia z sytuacją, gdy jedna ze stron, czyli Rosją, walczy zbrojnie z bliskim partnerem Zachodu, a druga strona, tj. Zachód, walczy pośrednio, nadal niebrojnie. Można więc mówić w tym przypadku o specjalnej kategorii proxy war, częściowej, czy – jak zaproponował niedawno dr Grzegorz Gil z UMCS w naszej dyskusji wirtualnej – *semi proxy war*.

Zasady strategiczne

Po tej uwadze terminologicznej przejdźmy do praktyki wojennej w Ukrainie. Na początek kilka uwag natury ogólnej. Dyskutujemy w momencie, gdy wojna trwa i znajduje się wręcz w przełomowym momencie. Możemy więc odnosić się głównie do początkowego jej okresu i trwającej fazy głównej.

Wypada rozpocząć od refleksji, że Rosja na poziomie strategicznym skompromitowała się w początkowym okresie wojny. Jest to tym bardziej zaskakujące, że przed wojną np. wychwalany był strategiczny spryt Putina (nawiasem mówiąc zupełnie niezasłużenie), a szef Sztabu Generalnego gen. Gierasimow uznawany był za wybitnego teoretyka strategii, w tym wręcz współtwórcę doktryny wojen hybrydowych.

Tymczasem gdy doszło do wojny, w planach wojennych całkowicie zignorowano podstawowe zasady strategii. Nie ma czasu na omawianie wszystkich wspomnę tylko o dwóch najważniejszych.

Zaskoczenie. Tu z zaskoczenia pozostało jednak chyba tylko... samozaskoczenie. Samozaskoczenie nieznaną przeciwnika, realiów politycznych i społecznych w Ukrainie, siły armii ukraińskiej i co chyba najbardziej wymowne – samozaskoczenie nieznaną swoją armii. Sun Tzu w grobie się chyba przewracał.

Do tego dochodzi przegrana w pojedynku informacyjnym z wywiadami zachodnimi (USA, WB). Na szeroką skalę acz dobrze celowane, wycieki informacji wywiadowczych i... nie wywiadowczych na temat ewentualnych planów, zamiarów i możliwości rosyjskich dezorganizowało prowadzenie kampanii wojennej.

Druga zasada ekonomii sił. Tu wykroczenia przeciw niej były wręcz drastyczne. Nie było żadnej koncentracji, żadnego skupienia sił w decydującym miejscu i czasie. Tu znowu Clausewitz się kłania. Rosja zastosowała w początkowym okresie wojny niespotykaną praktykę ofensywy... kordonowej. W sumie Rosja chciała wygrać wojnę z regularną armią przeciwnika metodami z pozimnowojennych ekspedycyjnych operacji interwencyjnych w państwach upadających (w Syrii, Libii, czy nawet w Ukrainie z 2014 roku). Nie przygotowała się zupełnie na potrzeby powracającej ery wojen międzypaństwowych.

Do tego dochodzą błędy w organizacji dowodzenia.

W przeciwieństwie do Rosji Ukraina dobrze odrobiła lekcje z wojny w 2014 roku. Dobrze przygotowała armię wykorzystując do tego współpracę z NATO, przyjęła właściwą koncepcję obrony manewrowej, z dużą aktywnością na szczeblach taktycznych. Chyba najważniejsze jednak w tej wojnie po stronie ukraińskiej jest

nadzwyczajny zryw obronny narodu, woła walki, mądrze i zręcznie wykorzystywana przez prezydenta ZELEŃSKIEGO, który okazał się właściwym człowiekiem we właściwym miejscu i właściwym czasie.

Kolektywne struktury Zachodu – NATO i UE – zdają egzamin strategiczny w obliczu zagrożeń, jakie stworzyła pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę. Ta pełnoskalowość chyba przesądziła o zdecydowanej reakcji Zachodu, pojawiła się słuszna obawa, że po ewentualnym zwycięstwie nad Ukrainą Rosja miałaby ogromną przewagę szantażową w nowej zimnej wojnie z Zachodem. Dlatego należy ją tam zatrzymać. Twarda postawa Ukrainy umożliwiła przyjęcie takiego celu.

Należy wspomnieć, że Zachód nie ustrzegł się też błędów w tej proxy war, jaką prowadzi z Rosją w Ukrainie. Na początku np. zupełnie niepotrzebnie oświadczył publicznie i kategorycznie, że nie wyśle swoich wojsk na Ukrainę. To błąd z elementarza odstraszenia. Nie mówi się przeciwnikowi w walce, czego na pewno nie zrobię, nawet wtedy, kiedy rzeczywiście nie mam zamiaru tego zrobić. To ułatwiło, dało swobodę Putinowi w realizacji jego eskalacyjnej doktryny prowadzenia wojny.

Eskalacja

Bo właśnie metoda eskalacji jest główną cechą rosyjskiej agresji. Jej credo można ująć następująco: „nie chcesz przegrać przegrywanej wojny, eskaluj ją; z kłopotów uciekaj zawsze do przodu, nigdy w tył”. Przegrywasz wojnę konwencjonalną, eskaluj ją w kierunku wojny nuklearnej. Jeśli nie idzie ci w wojnie lokalnej, spróbuj rozstrzygnąć ją eskalacją przemocy w wojnę regionalną lub groźbą i szantażem jeszcze większego rozszerzenia jej w wojnę globalną.

Szczególnym przypadkiem tej ogólnej doktryny jest znana koncepcja tzw. deeskalacji nuklearnej, czyli zakończenia konfliktu konwencjonalnego w wyniku eskalacji nuklearnej. To jest rosyjski parasol nuklearny dla wojen ograniczonych z zaskoczenia, także ewentualnej takiej wojny przeciwko państwom NATO.

W sumie istotą doktryny eskalacyjnej jest osiąganie celów wojennych przez potęgowanie i szantażowanie kolejnymi kosztami wojny aż do granic wytrzymałości drugiej strony.

Doktrynę taką Rosja konsekwentnie stosuje w obecnej wojnie z Ukrainą. Rozpoczęła – nawiasem mówiąc w następstwie ogromnych błędów strategicznych po własnej stronie – agresję w stylu wojny niskiej intensywności, jako swego rodzaju ekspedycję karną przeciwko słabemu w jej ocenie państwu. Już po pierwszych dniach początkowego okresu wojny okazało się, że tym sposobem wojny nie da się wygrać, że nie można tak sobie wjechać na Ukrainę kolumnami wojskowymi po drogach i autostradach, przez miasta i wioski, w dodatku kolumnami rozproszonymi na całej długości granicy z Ukrainą.

Nastąpiła więc eskalacja wojny ekspedycyjnej w wojnę totalną. Wojska rosyjskie przystąpiły nie tylko do wymuszonych regularnych walk z armią ukraińską, ale też do celowego i bezwzględного bombardowania i ostrzeliwania miast, infrastruktury i ludności cywilnej. Rosja liczyła, że takie działanie złamie wolę oporu narodu ukraińskiego, co wymusi kapitulację lub duże ustępstwa władz państwa ukraińskiego. Tak jednak się nie stało. Ukraińcy bronili się wytrwale i zręcznie, w wyniku czego Rosja poniosła prestiżową klęskę w operacji kijowskiej. Zmusiła ona ją do reorientacji i redukcji swoich celów polityczno-strategiczných: z pierwotnego zamiaru podboju całej Ukrainy w zamiar zaboru jej części.

Ta zmiana celu połączona została z kolejną eskalacją wojny, tym razem w wojnę zbrodniczą, terrorystyczną. Obejmuje ona eksterminację ludności na zajętych terytoriach, morderstwa indywidualne i zbiorowe, wywózki do Rosji, w tym na Syberię, czyli praktyki czystek etnicznych znane z czasów carskich i najciemniejszych represji bolszewickich. Wojna terrorystyczna na terenach okupowanych z jednoczesnym zamiarem zniszczenia sił głównych armii ukraińskiej w decydującej bitwie w Donbasie mają rzucić na kolana naród ukraiński i umożliwić utworzenie w południowej Ukrainie kolejnych republik separatystycznych lub po prostu włączenia tych terytoriów wprost do Rosji, jak zrobiono to z Krymem.

Wspierana coraz mocniej przez Zachód armia ukraińska nie jest jednak bez szans w bitwie donbaskiej, a naród ukraiński nie zamierza kapitulować. Albo więc wojna zakończy się jakimś militarnym patem i politycznym rozejmem w warunkach zamrożonego konfliktu, albo możemy oczekiwać, że Rosja nie mogąc zwyciężyć w tej wojnie, zdecyduje się na kolejne szczeble eskalacyjne. Może to być przede wszystkim eskalacja w wojnę z

użyciem broni masowego rażenia. Rosja już od dłuższego czasu czyni przygotowania do prowokacji z użyciem środków chemicznych, biologicznych lub radiologicznych, by za ich użycie oskarżyć Ukrainę i Zachód, a jednocześnie zwiększyć szok i przerażenie w społeczeństwie ukraińskim, a także państw NATO i UE. Wysłała w przestrzeń medialną komunikaty o laboratoriach, w których Ukraina i państwa Zachodu (USA, Wielka Brytania) pracowały nad takimi rodzajami broni.

Odrębną sprawą jest ewentualna eskalacja w wojnę z użyciem broni nuklearnej. Jeszcze do niedawna taka opcja wojny w Ukrainie wydawała się wręcz nie do pomyślenia lub bardzo mało prawdopodobna. Dzisiaj, gdy W. Putin otwarcie już pokazał swoje zbrodnicze oblicze decydując się nie tylko na wojnę totalną, ale też terrorystyczną, a Rosji po klęsce kijowskiej, przegranej pod Charkowem i kłopotach w Donbasie grozi nawet zupełne przegranie całej wojny, eskalacja ku wojnie nuklearnej w Ukrainie staje się zupełnie realna. Najpierw mógłby to być poprzedzony ostrzeżeniem szantażujący, zastraszający Ukraińców, wybuch nuklearny w powietrzu na dużej wysokości, a w razie braku oczekiwanej kapitulacji - niszczące uderzenia ładunkami małej mocy na wybrane obiekty strategiczne strony ukraińskiej.

Deeskalacja

Spójrzmy zatem, jak Ukraina i Zachód (w tym NATO) radzą sobie z eskalacyjną metodą prowadzenia wojny przez Rosję. Ukraina jako państwo nienuklearne napađnięta przez mocarstwo nuklearne nie ma większych możliwości przeciwdziałania eskalowaniu agresji innych niż kalibrowane odpowiednio do form i skali eskalacji opór zbrojny i wytrzymała odporność strategiczna narodu i państwa. Możemy to określić jako zdolności antyeskalacyjne, reaktywne, defensywne. Ukraina je prezentuje w skutecznym wydaniu.

Zachód w proxy war z Rosją stosuje bardziej aktywne metody reagowania na rosyjską eskalację. Charakter taki mają np. kolejne sankcje polityczne i ekonomiczne nakładane na Rosję, a także kolejne zwiększanie charakteru i skali pomocy dla Ukrainy, w tym pomocy wojskowej. Mimo to mamy do czynienia wciąż ze strategią Raczej reaktywną. Tymczasem w zmaganiach z rosyjską eskalacją wojenną w Ukrainie sama defensywa to za mało, by wygrać z Rosją.

Gdyby Rosji udało się sposobem eskalacyjnym, zwłaszcza szantażem nuklearnym, wygrać wojnę z Ukrainą, wtedy zyskałaby dużą przewagę strategiczną w kontynuowaniu II zimnej wojny z Zachodem. Powtórzenie takiego wariantu w ograniczonej agresji przeciwko któremuś z państw NATO mogłoby być głównym sposobem neozimnowojennego szantażu Zachodu, tym bardziej skutecznym, że uwiarygodnionym jego sukcesem w wojnie w Ukrainie. Dlatego NATO musi pilnie znaleźć skuteczną odpowiedź na eskalacyjną doktrynę prowadzenia wojen przez Rosję i wymusić realną deeskalację wojny.

Zwycięstwo

Deeskalacja wojny jest konieczna, to optymalna droga do jej zakończenia. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby zakończyła się ona pełnym zwycięstwem jednej strony i kapitulacją drugiej. Ani Rosja, jako nuklearne supermocarstwo, ani Ukraina jako mocarstwo oparte na niespotykanej sile obronnej narodu wspierane szeroko przez cały Zachód – nie mogą bezwarunkowo skapitulować.

Pojawia się zatem problem zwycięstwa w tej wojnie. Kilka słów warto mu poświęcić. Co to zatem znaczy zwyciężyć na wojnie? A nieco zawężając pytanie: co to znaczy militarne zwycięstwo na wojnie?

Dawniej sytuacja i odpowiedź na to pytanie była prostsza. Gdy politycy zapragnęli lub byli zmuszeni osiągnąć swoje cele poprzez wojnę, to stratedzy wybierali pole bitwy, tam doprowadzali armie, które staczały walną bitwę i wódz, który pierwszy z tego placu uciekł, a za nim jego armia, ten przegrywał. Zwycięzca pozostawał na polu bitwy, brał lub nie brał jeńców, zbierał swoich rannych, często dobijał nieprzyjacielskich, grzebał zabitych (swoich), zbierał porzuconą broń na polu bitwy, czasami ścigał uciekającego wroga. I po tym wszystkim celebrował zwycięstwo. Fanfary, tańce, śpiewy były więc oznaką zwycięstwa.

Potem sytuacja zaczęła się komplikować. Np. już Napoleonowi jedna bitwa nie wystarczała do rozstrzygnięcia wojny, pojawiły się operacje i kampanie, czyli całe cykle bitew i manewrów. Era industrialna, a potem dodatkowo era informacyjna jeszcze bardziej skomplikowały problem. Bitwy, operacje i kampanie wojskowe stały się tylko jednym z wielu wymiarów wojen. Te przeobraziły się w wojny totalne,

wszechograniające, wielowymiarowe, trwające długo, niejednokrotnie nawet bez początku (bez wypowiedzenia wojny) i końca (bez traktatu pokojowego), przeplatane okresami konfliktów zbrojnych i zamrożonych, wojen gorących i zimnych, już nie tylko z dwoma stronami w bezpośrednim starciu, ale z wieloma stronami, z wojnami bezpośrednimi i pośrednimi, z towarzyszącymi im wars.

Z taką oto zagmatwaną sytuacją mamy do czynienia dzisiaj w Ukrainie. Pokazuje to złożoność i trudność odpowiedzi na pytanie: kto militarnie zwycięża w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Spróbujmy jednak dobrać się do samego sedna tego problemu. Zwycięstwo to osiągnięcie zakładanych celów wojny.

Walczące wojska stron wojny występują albo w roli agresora, albo obrońcy. Treść ich celów i zadań zależy od tych ról. I tak agresor, napastnik dąży do rozbicia obrońcy, zajęcia spornego terytorium i zakończenia (rozstrzygnięcia) wojny w jak najkrótszym czasie, starając się osiągnąć to przy jak najmniejszych stratach własnych. Obrońca zaś stawia sobie zadanie osłabić siły agresora (ten z reguły ma zawsze przewagę), utrzymać terytorium i jak najdłużej nie dać się rozbić, realizując to także przy minimalizowaniu strat własnych.

Odnieśmy zatem te cztery parametry do obecnej sytuacji w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Agresor, armia rosyjska: 1) nie rozbiła armii ukraińskiej, 2) zajęła jednak sporą część terytorium Ukrainy, ale 3) nie udało się jej rozstrzygnąć wojny w krótkim czasie i 4) sama poniosła duże straty. Ma więc trzy minusy i jeden plus.

Z kolei obrońca, armia ukraińska: 1) osłabiła armię rosyjską, ale 2) utraciła część terytorium, 3) nie dała się jednak szybko rozbić, choć 4) poniosła z pewnością także spore straty. Ma więc dwa plusy i dwa minusy.

Z tego można byłoby wnioskować, że w dotychczasowej wojnie to raczej obrońca, czyli Ukraina, może mówić o odnoszeniu umiarkowanych sukcesów w tej wojnie.

* * *

Ale pamiętajmy, że to nie koniec, że trwa bitwa w Donbasie, która może być walną bitwą tego etapu wojny, choć niekoniecznie całej wojny. Bo całą wojnę w sensie państwowym, politycznym w strategicznej, długoterminowej perspektywie Rosja już przegrała, niezależnie od jej wojskowego rozstrzygnięcia, nawet przy uwzględnieniu dalszej realizacji w praktyce swojej doktryny eskalacyjnego prowadzenia wojny. Taka eskalacja może doprowadzić nie tyle do zwycięstwa, co do obopólnej katastrofy.

Dlatego tak ważna staje się sprawa aktywnej strategii kontreskalacyjnej Zachodu, która mogłaby wymusić deeskalację wojny do możliwie najniższego poziomu i tym samym stworzyć przesłanki do jej zakończenia na warunkach możliwych do przyjęcia przez obie strony.

=====